



Małżonkowie odnowili swoje śluby

Wierni wobec siebie i Boga

tekst



**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Można biadolić, że pustoszeją kościoły, że młodzi nie chcą żyć jak ich rodzice, że wartości ewangeliczne idą w zapomnienie, a hipokryzja katolików przeraża jak nigdy dotąd. Można biadolić i w zgorzknieniu czekać swego końca z założonymi rękami, czyli de facto mieć swój udział w rozmontowywaniu Kościoła. Jest jednak inne wyjście. Uwierzyć, że Jezus żyje! Sprawdzić to osobiście i dać się poprowadzić dokąd Duch chce. On nie zapewni ciepłych bamboszy i mapy, nie da stabilizacji i komfortu. Wprost przeciwnie. Ale wtedy właśnie można odwiedzić np. Kudowę Zdrój (s. IV i V).

Jak inaczej brzmią słowa przysięgi wypowiedziane na Jasnej Górze – przekonało się kilkanaście par z diecezji.

W dobie wielkiego zamieszania wokół rodziny, ograniczania jej praw i nieliczenia się z jej naturalną strukturą dziesięć tysięcy polskich małżonków stawiło się na Jasnej Górze, żeby wobec Maryi odnowić małżeńskie śluby. W 26. Pielgrzymce Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę wzięły udział także pary z terenu naszej diecezji, którą reprezentowali delegaci z czternastu dekanatów. Akt odnowienia ślubów miał wymiar symboliczny, ale był przejmującym doświadczeniem samych małżonków. – Po roku od naszego ślubu mogliśmy umocnić swoją miłość, składając ją w dłonie Maryi, to było bardzo mocne – mówią Agnieszka i Waldemar Pelscy, uczestnicy diecezjalnej pielgrzymki.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Agnieszka i Waldemar Pelscy na Jasnej Górze powierzyli swoją miłość Maryi

Diecezjalni pielgrzymi wzięli także udział w wykładzie Tadeusza Wasilewskiego, lekarza, który po latach prowadzenia programu in vitro nawrócił się, zrezygnował z tej praktyki i stał się propagatorem naprotechnologii. – To spotkanie miało dla nas podwójne znaczenie: po pierwsze, nareszcie dowiedzieliśmy się, na czym polegało metody in vitro, po drugie, wysłuchaliśmy świadectwa nawróconego lekarza, co uświadomiło nam, że nie

tylko Kościół upiera się, że in vitro jest moralnie niedopuszczalne, ale także środowisko medyczne podziela tę opinię – podkreślają państwo Pawlikowie ze Świdnicy.

W drodze powrotnej pielgrzymi nawiedzili także Sanktuarium Rodzinnych Błogosławieństw w Leśniowie.

Ks. Roman Tomaszczuk

Wieczór świdnicki – wieczór czeski



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Próbkę szerokiego repertuaru czeskiego Dziecięcego Chóru Pilzna usłyszeli melomani podczas koncertu w ramach Wieczorów Świdnickich. 25 września katedra wypełniła się przejmującą muzyką w wykonaniu dzieci i młodzieży w wieku od 12 do 20 lat. Chór, który w tym roku świętuje trzydziestolecie istnienia, od pięciu lat jest prowadzony przez Bedřiškę Koželuhową. Natomiast Jindřich Jirásek, były pierwszy sekretarz Ambasady Republiki Czeskiej w Warszawie, w ramach wykładu, który towarzyszył występowi chóru, mówił o „krętych drogach czesko-polskiej wzajemności”.

ŚWIDNICA, 25.09.2010 R. Chwila rozproszenia podczas występu Dziecięcego Chóru Pilzna

Najpiękniejsza wieś dolnośląska

JASKOWA GÓRNA. Leżąca w gminie Kłodzko wieś Jaskowa Górna zwyciężyła w konkursie „Piękna Wieś Dolnośląska 2010”. Kolejnym laureatem z terenu naszej diecezji jest Bystrzyca Górna, która otrzymała trzecie miejsce. W kategorii „Najlepszy start w odnowie wsi” drugie miejsce zajęło sołectwo Uciechów w gminie Dzierżoniów za „Placyk tanecznych uciech”. W tegorocznej, drugiej edycji konkursu udział wzięło 46 wsi z 31 gmin. Celem konkursu było wyłonienie oraz wypromowanie najlepszych, najbardziej innowacyjnych i wzorcowych przykładów aktywności mieszkańców z terenów wiejskich. Nagrodzone wsie i projekty

to przykłady niezwyklej aktywności i nakładu pracy mieszkańców przy realizacji wielu, czasem bardzo innowacyjnych i wzorcowych projektów, które w sposób istotny zmieniły krajobraz wsi, ale przede wszystkim samych mieszkańców. Po raz kolejny konkurs pokazał w sposób dobitny, iż największym bogactwem wsi są jej mieszkańcy. Gospodarzem uroczystości rozdania nagród był jej główny laureat – Jaskowa Górna. Imprezę uświetniły występy zespołów ludowych, w tym zespołu z Jaskowej Górnej, Chóru Sołtysów z gminy Kłodzko, zespołu Malwy z Kuraszkowa oraz zespołu Bystrzyca z Bystrzycy Górnej.



W uroczystej gali rozdania nagród udział wzięło ponad 300 gości z całego województwa

Blżej małej obwodnicy

ŚWIDNICA. 21 września 2010 r. Dolnośląska Służba Dróg i Kolei rozpiła dwuetapowy przetarg na budowę tzw. małej obwodnicy Świdnicy. Nowa droga wojewódzka będzie miała długość ponad 3 km. Docelowo połączy węzeł komunikacyjny „Słotwina” (droga krajowa nr 35), znajdujący się w ciągu projektowanej obwodnicy Świdnicy, z drogą wojewódzką nr 382 prowadzącą w kierunku

Strzegomia. Powstanie dwujezdniowa trasa o wysokiej klasie, która przyniesie sporo ulgi mieszkańcom Świdnicy. Dzięki niej ruch samochodowy zostanie wyprowadzony poza tereny mieszkalne. W ramach zadania przewidywana jest budowa m.in. kilku skrzyżowań, w tym ronda na styku z obwodnicą Świdnicy. Termin realizacji budowy to 2 lata od podpisania umowy.

Warsztaty dla seniorów

ŚWIEBODZICE. Zamiast siedzenia w domu, bezczynności, samotności – wspólne spotkania, poznawanie miasta, zawiązywanie przyjaźni czy rozwój własnej osobowości. To propozycje cyklu szkoleń dla osób po 65. roku życia, które od połowy września rozpoczęły się w Świebodzi-
cach. Warsztaty „Pogodna jesień” zorganizowała Liana

Sztor-Marciniak. Seniorzy spotykają się np. z przedstawicielami PCPR czy OPS, biorą także udział w wydarzeniach kulturalnych w mieście. Oprócz tego korzystają także codziennie z dwóch posiłków. 11 października zaplanowano uroczyste zakończenie cyklu spotkań. W kilku turnusach bierze udział 100 osób.

Golgota Komunizmu

RUSKO. 26 września odbyło się tu już VII Spotkanie Religijno-Patriotyczne. Jego organizatorami byli proboszcz parafii w Jaroszwie, sołtys wsi Rusko, oddział wrocławski IPN i zarząd główny Ruchu Wolnych Demokratów. Po Mszy św. w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, zgromadzeni przeszli na cmentarz w Rusku pod tablicę pamiątkową (na zdjęciu), gdzie modlono się za więźniów politycznych zmarłych w obozie pracy przymusowej w Rusku oraz w całej Polsce w okresie stalinowskim.

MIROSLAW JAROSZ



Promowali polską kuchnię

GŁUSZYCA. 25 września głuzykanie pojawili się w Starkowie. Do serc Czechów docierali przez przysmaki polskiej kuchni, m.in. zupę ogórkową, gołąbki i naleśniki. Wszystko w ramach realizacji projektu „Smaki Pogranicza”, w którym wzięło udział 50 osób. Podczas sześciu spotkań warsztato-

wych Czesi uczyli się gotować nasze potrawy, z kolei Polacy zapoznawali się z kuchnią czeską. W partnerskim mieście Starkowie amatorów naszych przysmaków było tak wielu, że po wydaniu ponad 600 porcji Czesi chętnie podchodzili, aby choć spróbować polskiego chleba ze smalcem i ogórkiem.

Spór o plakaty

WAŁBRZYCH. Na kilkudziesięciu billboardach w całym mieście pojawiły się informacje o realizowanych inwestycjach, m.in. rewitalizacji Starej Kopalni, budowy aquaparku czy galerii handlowej. Kampania promocyjna ma kosztować miasto ok. 30 tys. zł. Opozycja zarzuca obecnemu prezydentowi Piotrowi Kruczkowskiemu z PO, że robi sobie kampanię wyborczą za publiczne pieniądze. Twierdzi również, że jest to celowe i zamierzone omijanie przepisów o finansowaniu kampanii wyborczej. Odpierając zarzuty, władze Wałbrzycha twierdzą, iż informowanie mieszkańców o prowadzonych inwestycjach jest obowiązkiem gminy, a billboardy mają też na celu wspieranie budowania tożsamości mieszkańców.

MIROSLAW JAROSZ



Ogłoszenia „Wałbrzych się zmienia” pojawiły się również w prasie

Przypomnijmy, że podobna sytuacja jest we Wrocławiu. Plakaty „Wrocław buduje to dla Ciebie” pojawiły się na całym Dolnym Śląsku. Jednak tam w przeciwieństwie do Wałbrzycha to PO zarzuca rządzącym nadużycie.

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyńska 41
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Miroslaw Jarosz, tel. 664 006 672.

zaproszenia



KS. ROMAN TOMASZCZUK

o. Roman Celary wspiera w diecezji troskę o rozwój duchowy rodzin i małżeństw

SPOTKANIA FORMACYJNE. O. Roman Celary, franciszkanin z Wambierzyc, zachęca do zorganizowania na terenie parafii i szkół spotkań nt. „Dziewczyna szansą dla chłopca, chłopiec szansą dla dziewczyny”. – Po uzgodnieniu terminu stawiam się w szkole czy na parafii i przystępujemy do realizacji planu – mówi. – Możemy także przyjąć chętnych na warsztaty w Wambierzycach. – zapewnia zakonnik. Zajęcia podejmują temat miłości i zakochania, wartości uczuć, relacji emocji do rozumu, odnawiania się młodych w świecie propagującym swobodę seksualną itp. Kontakt: 0603 952 330, roman-ofm@o2.pl.

PRO-LIFE. Wszyscy kochający życie od poczęcia do naturalnej śmierci powinni zaplanować wyjazd do Wambierzyc na spotkanie ze znanym działaczem pro-life Antonim Ziębą z Krakowa. Odbędzie się ono 20 listopada. Konieczne jest zgłoszenie udziału. – Są to zajęcia dla nauczycieli, katechetów, lekarzy, pielęgniarek, doradczyń, instruktorek poradnictwa rodzinnego czy osób biorących udział w Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego – wylicza o. Roman Celary, organizator spotkania.

Inicjatywa Stowarzyszenia „Dom Prasy Katolickiej”

Apostołowie druku

Nie ma w diecezji parafii, w której rozchodziłoby się **150 egzemplarzy „Gościa Niedzielnego”**. Kiedyś była.

Sala narad Starostwa Powiatowego w Ząbkowicach Śląskich. 21 września. Wśród kilkunastu zebranych w niej osób krząta się Bogdan Nowak, prezes istniejącego od 2007 r. Stowarzyszenia „Dom Prasy Katolickiej”. Człowiek, który wierzy, że w XXI w. druk ma wciąż do spełnienia ważną misję w dziele ewangelizacji. – Ludzie dzisiaj nie umieją myśleć kategoriami wiary, ponieważ ich życie jest bez reszty zanurzone w laickim świecie. Codziennosc upływa w cieniu świeckich mediów, a niedzielna Msza św. nie jest w stanie zrównoważyć piętna sekularyzacji – ostrzega.

Chce powiedzieć, że każdy uczciwy człowiek powinien zatroszczyć się, by jego ocena fak-

tów i interpretacja zdarzeń była oparta na różnorodnych źródłach. – Tym bardziej, gdy jest uczniem Jezusa, bo wtedy jest zobowiązany do odczytywania swego życia przez pryzmat Jego nauki – dodaje.

Kolejne 23 osoby należące do stowarzyszenia mają podobne poglądy. Dlatego ich ambicją jest szerzenie czytelnictwa dobrej prasy. Zorganizowali więc spotkanie z naszą redakcją i przedstawicielami miesięcznika „Familia”. – Chcieliśmy poznać was bliżej, a przez to jeszcze cieplej odbierać wasze czasopisma – wyjaśniają swoje motywy.

A wszystko zaczęło się jakieś dwadzieścia lat temu. Przez dwanaście lat przy parafii pw. św. Jadwigi w Ząbkowicach Śląskich działała agenda prasy katolickiej. W jej strukturze oprócz szefa, Bogdana Nowaka, było pięciu kurierów. System był prosty: dostarczyć gazetę tym, którym trudno wybrać się do kiosku czy kościoła. W szczytowym okresie działalności agenda dysponowała 55 tytułami prasy katolickiej i specjalistycznej z róż-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Redakcję „Familii” reprezentowała Agnieszka Dzióbek, współpracownik paulistów, wydawców miesięcznika

nych dziedzin życia. Dzisiaj Bogdan Nowak ze swoimi przyjaciółmi chce wrócić do tego poziomu. Na razie rozprowadzają 12 tytułów, ale gdy dostaną lokal w mieście, obiecują jeszcze prężniejszą służbę apostołską. **xrt**

Jedenastu nowych kleryków w seminarium

Dzień żałoby

Radykalizm wyboru Jezusa wiąże się z obumieraniem dla świata.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

ków, by nie żyli w strachu – mówi ks. Dominik Ostrowski, wicerektor. – Żeby przyjęli zaproponowaną im formację jako przestrzeń wolności. Żeby zaufali Kościołowi w jego wizji przygotowania do kapłaństwa – rozwija myśl. Istnieje bowiem realna pokusa, by regulamin i porządek seminaryjnej codzienności odrzucić, w wewnętrznym sprzeciwie wobec narzuconego systemu. Wówczas formacja staje się jedynie pozorem. Zewnętrzna poprawność okazuje się maską, za którą kryje się gniew, poczucie krzywdy czy niesprawiedliwości znoszonych ze względu na powołanie kapłańskie. – Bez pozytywnego wyboru zasad obowiązujących podczas przygotowania do

kapłaństwa nie można pozwolić się kształtować – ostrzega wicerektor. – Pozostaje wtedy tylko ułomne kreowanie własnego wizerunku, na starcie naznaczonym fałszem – wyrokuje.

I pewnie dlatego ks. Wiesław Rusin, ojciec duchowny, 24 września proponował klerykom dzień żałoby. Akt opłakania tego, co zostawia się ze względu na realizację powołania do kapłaństwa: rodziny, kariery, splendoru, władzy. – Trzeba oddać Chrystusowi wszystko, co wypełnia nasze serce. Wszystko – podkreślał podczas homilii. – Tylko tak można się przekonać, że wyrwanie z rodzinnego gniazda nie przynosi jedynie tęsknoty, izolacji czy wyrzeczenia, ale staje się sposobem doświadczenia pełni życia w Bogu – mówił. Pozostali klerycy dołączyli do swych najmłodszych kolegów 30 września. **xrt**

Nie dziwaczą

NOWA EWANGELIZACJA. – Modlicie się do trupa – pada z ambony. Nikt nie wychodzi z kazania. Na koniec **oklaski wołają o więcej.**

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Ada: „Bardzo podobały mi się rekolekcje. Ta forma była świetna. Zespół jest cudowny. To są najlepsze rekolekcje na jakich byłam”. Marek: „Naprawdę fajne rekolekcje dużo w nich było zabawy, której nie miałem podczas ostatnich rekolekcji. Przyjedźcie za rok !!!!!”. Ktoś: „Pierwszy raz tańczyłem w kościele. Dzięki. Zapraszamy za rok do Kudowy”. NiemamxD: „Nie obraźcie się, ale nie byłem w kościele od jakichś 5 lat, tym razem było super”. Aa: „Dziękuję za najlepsze rekolekcje w moim życiu, które niosły nie tylko naukę, ale i też zabawę. Kudowa zaprasza za rok”. Ja: „Na takie rekolekcje mogłabym chodzić codziennie!”. Zafascynowana: „Dziękuję za wspaniałe rekolekcje, które pomogły mi otworzyć swoje serce na innych ludzi. Cieszę się, że odwiedziłyście nasze miasto, z wielką chęcią chodziłam na te rekolekcje. Było wiele zabawy, uśmiechu, a także nauki. Z serca dziękuję!”. Paweł: „Wielkie dzięki za te rekolekcje! Były najlepsze w moim życiu! Bardzo proszę, przyjedźcie za rok!”.

Jestem gruba

Jezuita skończył kazanie. Do mikrofonu podchodzi starsza pani. Zaczyna mówić o sobie. Jest spokojna i opanowana. Wdowa od 20 lat. Mówi o szczęściu bycia sobą. Przekonuje, że porządny katolik może w swoim życiu osiągnąć coś więcej niż tylko nienaganną kartotekę parafialną uzupełnianą w mdłej atmosferze ugrzecznionej kołody. Może doświadczyć wolności. – Całe życie martwiłam się, że

jestem gruba. Dzisiaj nie ma to dla mnie najmniejszego znaczenia – wyznaje. Co się stało? Właściwie nic, o co sama musiałaby walczyć. Po prostu zgodziła się. Pozwoliła, by zadziałał w niej Chrystus. Otworzyła się i spotkała Żyjącego, a Duch Święty uzdrowił jej życie. Podczas rekolekcji zajmowała się sprzedażą książek i płyt. – Powiecie, co to za ewangelizacja, stać przy stole z książkami, a mnie to wystarczy – zapewnia. Na koniec burza oklasków mówi sama za siebie.

– Nigdy nie widziałam tak pięknych ludzi – szepcze starsza kobieta do swej sąsiadki w ławce. Ma łzy w oczach. W dłoni ścisła różaniec. Gdy zaczyna się pieśń na uwielbienie, nieśmiało podnosi rękę i pozwala, by po policzku powoli toczyła się łza. Ona też chce być wolna.

Mocni w Duchu

Ogrodnik, lekarz, muzyk, prawnik, studentka – zwyczajni ludzie tworzą dzieło, które staje się prorockim głosem w Kościele. Żeby ich zaprosić do parafii, trzeba się ustawić na koniec długiej kolejki. W Kudowie czekali na nich od ponad dwóch lat. Czemu? Ponieważ miejscowa grupa Odnowy w Duchu Świętym zapragnęła tchnąć Ducha w życie mieszkańców. Udało się.

– Jesteśmy powołani do tego, żeby głosić Słowo – mówi o. Remigiusz Reclaw, opiekun zespołu. – Rób, co możesz! Zawsze może być lepiej! Coś musi się dziać! – to jego trzy ulubione zdania. Na ambonie jednak nie jest taki powściągliwy jak w maksymach. Mówi z siłą kogoś bardzo pewnego, że to Bóg daje moc słowu człowieka. – Modliłem się do Ducha Świętego, by to słowo



Rozłożone dłonie Agnieszki to zaproszenie dla Ducha Świętego
PONIŻEJ: Głoszone słowo zmuszało wielu do odważnego stawiania wobec prawdy o sobie

dotarło do was – zaczyna swoje kazanie. – Wystarczy otworzyć się na Ducha Świętego, a wówczas można się przekonać, jak potężna jest moc Boga wchodzącego w nasze życie – akcentuje.

W przepowiadaniu często sięga do obrazów z życia. – Mamy produkować perły – woła, wyjaśniając, jak powstaje drogocenna perła w małży. Że jest ona owocem jej bólu, jej cierpienia. – Gdyby kamyczek, który wpadł do mięczaka, udało mu się usunąć, perła nie mogłaby powstać – ostrzega przed ucieczką od cierpienia, spychaniem go w przesterżnię przkleiństwa. Nie ucieka od mocnych stwierdzeń: – Modlicie się do trupa! Traktujecie Boga jak idiotę! Jezus żyje! – On nie jest fantomem czy kukłą w rękach ludzi; Msza św. jest dla ludzi wierzących. Najpierw zatem trzeba doprowadzić ludzi do wiary, w przeciwnym razie mamy





Duch Święty nie może kojarzyć się jedynie z dekoracją



do czynienia z przerostem formy nad treścią.

Ludzie słuchają jak zaczarowani. Wielu chowa swe twarze w dłoniach. Potrzebują ciemności, by lepiej dostrzec światło. – Prawda i autentyczność – to dzisiaj działa, to jest światełko w tunelu dla współczesnych – wyrokuje Justyna.

Ocalona dla konsekracji

Ma 32 lata. Od dwóch lat jest konsekrowaną dziewczyną. Na religię jednak nie chodziła. Boga nie czuła. – To jedna wielka ściema! – myślała odchodząc z Kościoła. Bez oporu dała się porwać nurtowi nastoletniego życia. Alkohol, szemrane towarzystwo, imprezy, narkotyki. W tle rozgrywała się tragedia rodziców, którzy postanowili się rozwieść. Życia jednak nie da się wypełnić głupawymi tekstami idoli muzycznych, nie można go nasycić mrzonkami filozofów, nie wystarczają także własne mądrości. Ból istnienia dawał jej coraz bardziej w kość. Nie umiała zdecydować, co dalej robić

z życiem. Spróbowała już psychologii, była w Akademii Sztuk Pięknych, w końcu zakotwiczyła na architekturze terenów zielonych. – Wszystko, czego się dotknęłam, rozsypywało się w pył – mówi w kościele wypełnionym przez nastolatków z Kudowy. – Wtedy znajoma zaprosiła nas na Mszę w intencji ocalenia małżeństwa rodziców. Poszłam zrezygnowana. Stwierdziłam też, że nie mam nic do stracenia i przystąpiłam do naprawdę szczerej spowiedzi – kontynuuje. Cisza w kościele wypełnionym gimnazjalistami aż świdruje umysł. – Podczas czytania Ewangelii usłyszałam, że nie musimy bać się tego, który najwyżej zabija nasze ciało, trzeba wystrzegać się tego, który może nas wtrącić do piekła – przywołuje wspomnienia. – W jednym momencie zrozumiałam, że tylko tutaj mogłam usłyszeć te słowa. Tylko w kościele. Po powrocie do domu stał się cud. Rodzice się pogodzili a ja widziałam Boga działającego nie w historii ludów czy świętych, ale mojej własnej – wyznaje. – To był przełom.

Kiedy zespół zaczyna grać pieśni uwielbienia, młodzi szybko zaczynają tańczyć. Nie wstydzą się gestów. Ich twarze jaśnieją. Wielu po raz pierwszy w życiu tak dobrze czuje się w kościele. Tak powstają przełomy.

– To najlepsi gimnazjaliści w Polsce – mówiła bez kokieteryi członkowie zespołu. Są pod ogromnym wrażeniem dojrzałości kudowskiej młodzieży.

Zanim urodzisz

– Jesteśmy martwi – mówi o. Remigiusz. – Nie mamy życia w sobie, dlatego żyjemy tak, jakby Boga nie było. Matka, która spodziewa się dziecka, oto wzór troski o życie, które się ma w sobie. Ile potrafi sobie odmówić! Jak dba o siebie ze względu na maleństwo pod jej sercem. Jak pięknie jej twarz, gdy daje się zafascynować tajemnicą życia. Ale przecież i o niej można mówić ciężarna, czyli obciążona, obarczona, przytłoczona. Są i tacy, którzy powiedzą inaczej: błogosławiona, w stanie błogosławionym – podkreśla, żeby zilustrować prawdę o zaangażowaniu ludzi w wiarę.

Wypomina też, że dzisiaj Kościół w przerażającej mierze tworzą ćwierćfachowcy. To ludzie, którym tylko sporadycznie udaje się żyć Ewangelią. W bardzo sprzy-

jających warunkach decydują się na posłuszeństwo Jezusowi. Takim jednak się nie ufa. W ręce takich nie odda się niczego ważnego, a na pewno nie swego życia. Podobnie jak nie powierza się choćby swoich zębów dentyście, o którym wieść niesie, że udaje mu się wyleczyć zaledwie co czwarty ząb.

– Nie ma we mnie huraoptymizmu – mówi Bartek, jeden z ewangelizatorów. – Mam 29 lat, dwoje dzieci i z niepokojem myślę o niernormalnym świecie, który pograża się w swym absurdzie – diagnozuje. – Biada mi jednak, gdybym się poddał zniechęceniu, gdybym nie głosił Ewangelii – zaznacza. Patrzy na swoją żonę tulącą dwuletnią Hanię i sześciomiesięcznego Adasia. Kocha ich, dlatego oddaje je bez reszty Jezusowi. – Tylko On jest większy od zła, na które jesteśmy narażeni, tylko On ma pomysł na sensowne życie nasze i wszystkich innych – zapewnia, wspominając o osobistej relacji z Jezusem. – Z tym nie można dyskutować, to jest życie i mój sposób na dobre wychowanie dzieci – kończy.

Bez przegięcia

– Oni nie dziwaczka – ocenia ks. Kazimierz Marchaj, proboszcz i gospodarz rekolekcji ewangelizacyjnych w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Kudowie-Zdroju. – Zrównoważeni i liczący się z wrażliwością ludzi, do których się zwracają – kontynu-

uje. – Nie ma tu żadnego padania na podłogę itp., a gest otwartych, rozłożonych dłoni wystarcza jako zaproszenie dla Ducha Świętego – chwali.

Jak to się dzieje? Pewnie wszystkim winy jest św. Ignacy Loyola. To on jest mistrzem dla członków grupy. Od niego uczą się, jak iść za Jezusem, a odprawiane Ćwiczenia Duchowne ustawiają ich wewnętrzny świat nie pod kątem efektów i emocji, ale czujnego rozeznawania, przyjmowania i pełnienia woli Bożej. Tylko w taki sposób powstają wzorcowi fachowcy od życia Ewangelią. Mocni w Duchu. ■



Ela z najmłodszymi ewangelizatorami: Hanią i Adasiem

Już za tydzień numer specjalny świdnickiego GN

poświęcony pierwszemu błogosławionemu diecezji świdnickiej ks. Gerhardowi Hirschfelderowi.

W numerze m.in.:

- Kłodzko i jego szkoła męczenników
- Czeramna i Bystrzyca – parafie niemieckiego Popiełuszki
- Drogowskazy – miejsca i ludzie chroniący pamięć błogosławionego.

GOŚĆ
NIEDZIELNY



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Gdy z chwilą upadku systemów totalitarnych przycichły hasła o śmierci Boga, wymyślono nowe wezwanie: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było!”. Zwolennicy tego hasła są przekonani, że szczęście człowieka jest tożsame z dobrobytem materialnym, dlatego całą energię życiową trzeba skierować na produkcję i konsumpcję. Przekonujemy się jednak bardzo dobitnie każdego dnia, że dobrobyt wyjaławia człowieka. **W pogoni za przyjemnością i stabilizacją nie liczymy się dzisiaj z troską o życie wewnętrzne.** Najlepszym tego przykładem są chore relacje w małżeństwach i rodzinach. Rywalizacja, chęć instrumentalizacji, przedmiotowe traktowanie, dominacja i ponizanie zastąpiły rodzinną wrażliwość, solidarność, wyrozumiałość czy wielkoduszość. Nie trzeba nam już bać się piekła, jakie gotują nam inni. Sami pogrążamy się w beznadziei. Jeżeli jednak zdecydujemy się na porzucenie drogi zatracenia, natychmiast damy się objąć silnym ramieniem Boga. **Tylko On potrafi nas bezpiecznie prowadzić przez ciemność naszych dni.**

Specjalnie dla GN

Festyn rodzinny „Michałki 2010”

Odpust to za mało

W mediach znowu słycać, że podobno Kościół zbyt nie mieszczą się w życie społeczne. Tutaj jest odwrotnie. **Dziękuję księdzu za to, co robi.**

Na terenie parafii są trzy wsie i trzy kościoły – opowiada ks. Wojciech Dąbrowski, proboszcz z Milikowic. – Kiedy tutaj przyszedłem, jedną z pierwszych rzeczy, nad którą zacząłem się zastanawiać, było to, jak sprawić, by mieszkańcy nie tworzyli trzech, ale jedną wspólnotę parafialną.

Połączył ich Archanioł

Ponieważ patronem parafii jest św. Michał Archanioł, oczywiście się stało, że to on powinien wszystkich jednaczyć. Tak powstały Michałki.

– Nasz proboszcz dał pomysł i zaczęliśmy działać – mówi Lucyna Michalina. – W zeszłym roku zrobiliśmy taki festyn po raz pierwszy i wszystkim bardzo się spodobał. Dlatego w tym roku nie trzeba było nikogo namawiać. Zebrali się mieszkańcy Milikowic, Jawornika, Witkowa i ustaliliśmy, kto się czym zajmie. A trzeba było sporo przygotować: miejsce, jedzenie, loterię fantową, znaleźć sponsorów na nią.

– W Milikowicach 12 pań ulepiło 1200 pierogów – wyjaśnia Grażyna Lipiec. – Pierogi lepiły również panie z Witkowa i Jawornika. W sumie było ich 2,5 tys. Gotowałyśmy żurek, jest chleb ze smalcem i ogórkami oraz bardzo dużo ciast.

– To łączy ludzi – dodaje Barbara Nowak. – Dawniej ludzie mieli zdecydowanie więcej okazji do sąsiedzkich spotkań, np. wspólnie skubało się pierze. Dziś tego nie ma. To dobrze, że teraz choć raz w roku mamy okazję wszystkie spotkać się na lepieniu pierogów.

– Panowie rozkładali namioty, przywieźli ławki, podłączyli prąd



ZDJEŃCJA MIROSŁAW JAROSZ

Wielkim powodzeniem cieszyły domowe wypieki
PO LEWEJ: Pomysłodawcą Michałków jest ks. Wojciech Dąbrowski

Michałki byłyby niemożliwe, gdyby nie zaangażowanie niemal wszystkich mieszkańców parafii. Ich determinację do bycia razem było widać chociażby w tym, że nikomu nie przeszkadzało nawet deszcz i chłód.

Fiesta

Święta patronów miejscowości bardzo popularne są m.in. w Hiszpani czy Włoszech. Ks. Wojciech nie ukrywa, że to właśnie przykład jednego z włoskich miast, gdzie każda z dzielnic ma święto swego patrona, a pomiędzy mieszkańcami istnieje wręcz rywalizacja, kto zorganizuje wspanialszą zabawę, tak mu się spodobał, że postanowił zrobić coś takiego u siebie.

– To jest również i nasza tradycja, którą zabrał czas komunizmu, przetrącając kręgosłup poczucia więzi – przekonuje ks. Wojciech.

– Przed wojną odpusty i towarzyszące im jarmarki były niezwykle popularne. Później tradycja ta przetrwała w regionach silnie umocowanych etnicznie. Ja pamiętam jeszcze czas, kiedy spędzałem wakacje na Suwalszczyźnie i tam jechało się na odpust nawet kilka kilometrów. Żeby się wypowiadać, wziąć udział we Mszy, wysłuchać kazania i wreszcie kupić lizaki i inne produkty jarmarkowe. To było polskie i nasze. Trzeba do tego wrócić. Nie chodzi tylko o te stragany, ale o to wspólne świętowanie. Parafia jest wspólnotą wspólnot i różne drogi prowadzą do człowieka. To może być jedna z nich. Widzę np. że dzieci przychodzą do kościoła, a rodziców nie ma. Tutaj są razem, wcześniej będąc razem na odpuscie. To bardzo dobrze, bo może w końcu przyjdą razem do kościoła nie tylko przy okazji odpustu. **Mirosław Jarosz**



– mówi Anna Klasta. – Pracy było sporo, ale każdy bardzo chętnie pomagał, bo jest to również okazja, by się spotkać i porozmawiać.

– Co ciekawe, są tu z nami osoby, których w kościele zazwyczaj nie widać – dodaje Grażyna Lipiec. – Być może tą drogą w końcu do kościoła trafią.

Communio

– Pomyślałem, że sama Msza odpustowa to za mało, bo są w naszych miejscowościach ludzie, którzy nie mają z Kościołem wiele wspólnego. Stoją z dala i tylko się przypatrują – wyjaśnia ks. Wojciech Dąbrowski. – Zrodził się więc pomysł na festyn, z naciskiem na „rodzinny”, gdzie będą gry i zabawy dla rodzin, muzyka i biesiadowanie. Nasze społeczeństwa są coraz bardziej wyalienowane. Ludzie pracują w różnych miejscowościach, dojeżdżają do pracy w Wałbrzychu, Świdnicy, Jaworzynie. Na co dzień nie mają okazji, by się spotykać. To wspólne świętowanie jest siłą jednoczącą. Tu chodzi o pokazanie ludziom, że mogą wspólnie spędzać czas. Razem się modlić i razem bawić – dodaje proboszcz. – Chodzi o tworzenie wspólnoty. Communio, czyli coś, co sięga samych źródeł Kościoła.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Tydzień refleksji nad społeczeństwem

W imię miłości

Są ludzie, którzy wobec coraz bardziej pogmatwanej rzeczywistości **nie umieją stać z założonymi rękami.**

Katolicka nauka społeczna (KNS) – co to takiego? Można się przekonać, biorąc udział w serii wykładów, konferencji i prelekcji w ramach II Chrześcijańskiego Tygodnia Społecznego. – Zależało nam, by z KNS dotrzeć do zwykłych wiernych, by mogli się przekonać, że sprawy życia codziennego: praca, ekonomia czy biznes są przedmiotem namysłu teologów. Że Kościół ma konkretną wizję życia nie tylko religijnego, ale także społecznego – wyjaśnia ideę Monika Rejman, prezes Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. – To po pierwsze. Drugi cel wyszedł nam jakby przy okazji. Otóż podczas organizacji tygodnia podjęliśmy współpracę z różnymi środowiskami katolickimi i okazało się, że tego bardzo potrzebujemy: by współdziałać przy innych projektach, bo gdy jesteśmy razem, jesteśmy silniejsi – zauważa pani prezes.

Nie bez znaczenia jest fakt, że większość spotkań odbywa się na terenie Wałbrzycha. – To miasto potrzebuje impulsu, który obudzi siły drzemiące w jego mieszkańcach – podkreśla ks. Sławomir Augustynowicz, diecezjalny asystent kościelny AK. – Ludzie jeszcze nie oswoiili się z treściami, które poruszamy, ale

wierzę, że kolejne tygodnie przekonają wszystkich ostrożnych, że KNS to niezwykle bogactwo myśli i bardzo konkretnych rozwiązań przydatnych w życiu zawodowym, biznesie czy innej działalności społecznej – przekonuje. – Ważne jest także to, żeby ludzie mieli pewność, że w czasach relatywizmu i chaosu wartości mogą liczyć na rzetelne

i fachowe wsparcie ze strony Kościoła, który wskazuje nie tylko niebo, jako cel ludzkiego życia, ale także podpowiada, jak ten cel osiągnąć w codzienności – dodaje ks. Krzysztof Moszumański, jeden z prelegentów tygodnia.

II Chrześcijański Tydzień Społeczny ma zatem szansę stać się płaszczyzną spotkań i dialogu

Katolik ma obowiązek kierować się konkretnymi wskazówkami Kościoła

na rzecz dobra wspólnego. Pewnie dlatego z czasem warto włączyć do jego programu inne niż katolickie stowarzyszenia, związki zawodowe, fundacje, ruchy, inicjatywy, a nawet grupy nieformalne, które pozytywnie wpisują się w życie małych ojczyzn.

Tydzień Społeczny nawiązuje także do tradycji podobnych wydarzeń polskiego międzywojnia, niemieckich „Katolikentagów” oraz francuskich Tygodni Społecznych.

Ks. Roman Tomaszczuk

Program

- 3.10 – 18.00, PARAFIA PW. NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NMP W WAŁBRZYCHU**, Msza św. i koncert charytatywny chóru Millennium na rzecz wałbrzyskiego hospicjum.
- 4.10 – 18.00, KOŚCIÓŁ PW. ŚW. JÓZEFA W ŚWIDNICY**, ks. W. Dąbrowski – „Kościół – wspólnota wspólnot”; **18.00 KOŚCIÓŁ PW. NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NMP W WAŁBRZYCHU**, o. R. Celary – „Chłopak szansą dla dziewczyny, dziewczyna szansą dla chłopaka”.
- 5.10 – 17.00, KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA” W WAŁBRZYCHU**, H. Wolna – Van Das „Miłość do ojczyzny” – spotkanie z pisarką i promocja książki „Spotkanie z Janką”; **18.00, PARAFIA PW. ŚW. JERZEGO W WAŁBRZYCHU**, ks. S. Przerada – „Bóg zwycięża złego ducha”.
- 6.10 – 18.30, PARAFIA PW. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA W WAŁBRZYCHU**, ks. S. Augustynowicz – „Ksiądz Jerzy Popiełuszko – kapłan męczennik”; **17.00, PARAFIA PW. ŚWIĘTEJ RODZINY W WAŁBRZYCHU**, ks. dr W. Terpiłowski – „Praca jako droga do świętości”.
- 7.10 – 18.30, PARAFIA PW. ŚŚ. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA W WAŁBRZYCHU**, ks. J. Czarny – „Jana Pawła II projekt cywilizacji miłości”; **20.00, PARAFIA PW. WNIĘBOWZIĘCIA NMP W SZCZAWNIE-ZDROJU**, ks. T. Puślecki – „Współczesne problemy bioetyki chrześcijańskiej – in vitro, klonowanie, wykorzystywanie komórek macierzystych”.
- 8.10 – 9.00, ZESPÓŁ SZKÓŁ W GŁUSZYCY, M. GUZEWICZ** – „Recepta na szczęście w życiu”; **16.30, PARAFIA PW. ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W ŚWIDNICY**, M. Guzewicz – „Miłość małżeńska może być piękna – recepta na szczęście w małżeństwie”; **18.00, PARAFIA PW. CHRYSYSTUSA KRÓLA W GŁUSZYCY**, o. R. Celary – „Chłopak szansą dla dziewczyny, dziewczyna szansą dla chłopaka”.
- 9.10 – 18.00, PARAFIA PW. MB NIEUSTAJĄCEJ POMOCY W WAŁBRZYCHU**, ks. K. Moszumański – „Kapłani – męczennicy komunizmu”, występ chóru Ludzie Jana Pawła II; **18.00, PARAFIA PW. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W WAŁBRZYCHU**, o. K. Papciak SSCC – „Miłosierdzie czy sprawiedliwość”.
- 10.10 – 18.00, KATEDRA ŚWIDNICKA**, Msza św.

PATRONAT HONOROWY: Ks. bp prof. dr hab. Ignacy Dec, biskup świdnicki

ORGANIZATORZY: Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Świdnickiej ■ Instytut Jana Pawła II w Wałbrzychu
■ Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Świdnickiej
■ Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
■ Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Świdnickiej ■ Stowarzyszenie „Ludzie Jana Pawła II”

PATRONAT MEDIALNY: Dwumiesięcznik „Społeczeństwo” (La Società)
■ Tygodnik Katolicki „Gość Niedzielny” ■ Tygodnik Katolicki „Niedziela” ■ Dziennik „Nasz Dziennik” ■ Radio „Rodzina”

Tysiące
chorych górników
czeka na szpital
i rehabilitację

Życie na pół gwizdka

Byli górnicy
wałbrzyskich
i noworudzkich
kopalń zebrali ponad
20 tys. podpisów pod
petycją domagającą
się budowy szpitala
pulmonologicznego
w Wałbrzychu.
Pod ziemią stracili
zdrowie. Dziś nie
mają się gdzie leczyć.

Górnicy mieli świadomość, że ich praca wiąże się z szybką utratą zdrowia. Dlatego przed laty osobiście przyczynili się do wybudowania nowoczesnego szpitala. Sami się na niego składali, niejednokrotnie pracowali też w czynnie społecznym przy jego budowie. Kilkanaście lat temu zlikwidowano wałbrzysko-noworudzkie zagłębie węglowe, a wraz z nim specjalistyczną opiekę górników.

Zostali chorzy ludzie

– Nie chcę nawet mówić o tym, jak te 30 lat pracy odbiły się na moim zdrowiu – wyjaśnia z żalem Grzegorz Zalewski z grupy Górnicza Pamięć, który pracował w wałbrzyskich kopalniach w latach 1956–1985. – Każdy, kto choć trochę wie o tym, w jakich warunkach wtedy pracowaliśmy, może sobie to wyobrazić. Ale to nie tylko pylica, bo np. w kopalni „Mieszko” do 1958 r. na skalę przemysłową wydobywano uran. Dziś pylicę w różnym stopniu zaawansowania ma każdy z nas. To ogólna nazwa różnych chorób płuc. U nas najbardziej powszechna jest krzemica.



MIROSLAW JAROSZ

Chorzy na pylicę mają znacznie obniżoną pojemność płuc. To pociąga za sobą wiele konsekwencji w codziennym życiu. – Kiedy górnik zaczynał pracę, miał pojemność płuc 4,5 litra, dziś mamy po 2,5 litra – mówi Grzegorz Zalewski. – Co tu dużo mówić, jak harmonia mniejsza, to i ciszej gra.

Dla tysięcy byłych górników pozostaje więc życie na tzw. pół gwizdka.

Życie na karczmie

Choroby płuc są trudne w leczeniu. Zapadają na nie głównie górnicy, ale także pracownicy koksowni czy kamieniołomów. Liczbę potrzebujących leczenia mieszkańców Wałbrzycha i okolic ocenia się na 17–19 tysięcy.

– Pylica objawia się dusznościami, dalej idą za tym choroby serca, krążenia, ciśnienia – wyjaśnia Sławomir Kaczmarek, prezes stowarzyszenia Gwarków Wałbrzyskich, który w kopalniach pracował od 1967 do ich ostatecznego zamknięcia w 1998 r. – Nie ma mowy o jakimkolwiek uprawianiu sportu. Pozostają nam powolne spacery. Wykluczony jest każdy większy wysiłek. Z daleka widać, kiedy idzie były górnik, bo sapie jak lokomotywa. Niestety, bardzo wielu kolegów w wyniku tych chorób odeszło na zawsze. Nawet ich już nie liczę. Tylko iza się w oku kręci, kiedy spoglądam podczas dorocznej karczmy górniczej i widzę, ilu kolegów brakuje.

W dawnym szpitalu górniczym jest dziś tylko niewielki oddział

pulmonologiczny, który przyjmuje ludzi w najcięższych stanach. Byli górnicy nie kryją rozgorzyczenia ze sposobu, w jaki ich potraktowano. Ośrodek pulmonologiczno-rehabilitacyjny na pewno jest im potrzebny.

Nadzieja

W maju tego roku zaprezentowano koncepcję dotyczącą utworzenia w Wałbrzychu Ośrodka Pulmonologiczno-Rehabilitacyjnego. W spotkaniu udział wzięli inicjatorzy projektu, m.in. dyr. szpitala Roman Szelemej, prezydent Wałbrzycha Piotr Kruczkowski, radny Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Tutaj i prezes spółki Sanatoria Dolnośląskie Jerzy Więcek. Projekt zakłada wybudowanie w czasie najbliższych 2–3 lat m.in. 90-lóżkowego nowoczesnego oddziału pulmonologicznego w szpitalu im. dr. A. Sokołowskiego w Wałbrzychu, a także modernizację i przebudowę ośrodka w Rościszowie i Sokołowsku na potrzeby leczenia rehabilitacyjnego i sanatoryjnego. Realizacja projektu ma kosztować ok. 28 mln zł.

Lobbying

22 września w siedzibie Sejmiku Dolnośląskiego we Wrocławiu odbyła się debata poświęcona uruchomieniu Programu Pulmonologicznego na Dolnym Śląsku oraz Ośrodka Pulmonologicznego dla Górników – Wałbrzych, Sokołowsko, Rościszów. Wzięli w niej udział przedstawiciele społeczności byłych górników i pracowników zagłębia węglowego Wałbrzych–

Ponad 40 byłych górników w galowych mundurach pojechało do stolicy Dolnego Śląska walczyć o godną opiekę zdrowotną dla siebie i innych gwarków

Nowa Ruda, samorządowcy z regionu wałbrzyskiego, pracownicy sanatoriów, lekarze specjaliści, radni oraz władze województwa. Udział kilkudziesięciu wałbrzyszan w tym wydarzeniu jest swoistym lobbyngiem, dzięki któremu mają zapaść decyzje korzystne dla realizacji przedsięwzięcia.

– Taki szpital pulmonologiczno-rehabilitacyjny Wałbrzychowi się należy – mówi prezydent Wałbrzycha Piotr Kruczkowski, który do Wrocławia pojechał razem z górnikami. – To są pewne zaszczyty, których państwo nie dopełniło w stosunku do tych ludzi. Wyrzucono ich z pracy, a wielu z nich jest po prostu chorych. To powinno być zrobione 20 lat temu, ale nie zostało. Dlatego dzisiaj walczymy, by taki ośrodek powstał. Marszałek województwa jest bardzo przychylnie nastawiony do koncepcji jego budowy tutaj. Ale musi mieć w rękę argumenty dla tych, którzy woleliby, aby powstał on w innym miejscu.

We Wrocławiu podczas spotkania, w trakcie którego na ręce marszałka złożona została lista podpisów z poparciem, pojawiło się kilka znaczących deklaracji. Jednak decyzja o przyznaniu konkretnych środków na budowę ma zapaść w październiku.

Mirosław Jarosz